Nr. 257. We Lwowie Sroda dnia 14. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Adres czeski.

Lwów 13. września.

Zupełnie spokojnie sesja sejmowa zdaje się, przecież nie minie. Odnosi się to w szczególności do sejmu czeskiego. Leżało to niezawodnie w intencji rządu, aby tym razem uniknąć tam, ile możności, wszelkiej dyskusji politycznej i dlatego powołał sejmy niespodzianie i na czas krótki, aby im dać sposobność li do załatwienia budżetu; ale zamiaru tego gotów rząd przecież nie urzeczywistnić. Spór narodowościowy, trwający od lat, do którego załatwienia zabrał się hrabia Taaffe — jak wiadomo — w sposób tak niewłaściwy i nieszczęśliwy, znowu się odzywa w sposób, który Wiedniowi zapewne nie zbyt będzie miły i przyjemny.

Pomijamy interpelacje, które zaraz na pierwszem posiedzeniu wniesiono ze strony niemieckiej i czeskiej, odnoszące się do ostatnich ekscesów, których ton dalekim był od pojednania. Reprezentant rządu albo odpowie na te interpelacje, albo i nie odpowie, i w ten sposób to *intermezzo* będzie załatwiene — ku niezadowoleniu obu stron, zwłaszcza, że nad odpowiedzią namiestnikowską zapewne dyskusji nie będzie. Ważniejszą nad to wydaje nam się sprawa inna. Oto klub posłów młodoczeskich ma zamiar postawić w sejmie wniosek wysłania do korony adresu, opartego na stanowisku prawnopaństwowem i zawierającego zażalenia narodowe ludu czeskiego, i odniósł się już — jak wiadomo — w tej mierze do klubu posłów staroczeskich, tudzież do klubu reprezentantów większej posiadłości. Sprawa to niezawodnie wielkiej doniosłości politycznej, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że interesowane w niej strony gotowe tym razem postąpić zgodnie. Zasadniczo bowiem klub staroczeski zgodził się już z myślą przewodnią adresu i jest rzeczą prawdopodobną, że to samo uczyni także klub posłów większych posiadłości.

Nie da się zaprzeczyć, że powodów do wysłania adresu do korony Czesi mają dość. Faktem jest, że rząd ostatniemi swojemi czynami politycznemi dalekim był od tego, by urzeczywistnić idee ugodowe. Być może, że to wszystko, co rząd robił, odpowiadało brzmieniu protokołów znanych konferencyj wiedeńskich, że hr. Taaffe spodziewał się w ten sposób wywiązać z przyjętych na się zobowiązań; ale intencjom ugodowym w tem znaczeniu, jak je zwyczajni ludzie rozumieją, czyny rządu nie odpowiadały. Trudno się zacietrzewić i stanąć na stanowisku, choćby nawet protokolarnie określonem, kiedy wszystko naokoło radykalnej uległo zmianie. To prawda, że na konferencjach wiedeńskich reprezentantów zwaśnionych narodów ułożono za inicjatywą rządu preliminarja pokojowe; że więc, formalnie rzecz biorąc, było obowiązkiem wszystkich interesowanych czynników, dążyć do urzeczywistnienia tego, na co się we wstępnych rokowaniach we Wiedniu zgodzono. Ale cóż, kiedy naród czeski tych uchwał nie aprobował, kiedy tym, którzy wrzekomo w jego imieniu we Wiedniu działali, dał najwyraźniejsze wotum nieufności i — odebrawszy im po prostu pełnomocnictwo — nie dozwolił im dalej działać w swojem imieniu. Nawet ze stanowiska prawa prywatnego nikt nie może zarzucić reprezentantom Czechów, że stali się kontraktołomnymi. Wszak na konferencjach wiedeńskich ułożono dopiero preliminarja — a one aprobaty nie uzyskały.

Tego stanu rzeczy hrabia Taaffe ignorować nie może, jeżeli mu istotnie zależy na ugodzie. Nie czujemy w sobie specjalnie w tej sprawie powołania, udzielać prezydentowi gabinetu wskazówek i pouczać go, co powinien był zrobić, wiemy natomiast, że nie powinien był tego zrobić, co zrobił. Mówimy naturalnie ze stanowiska ugodowego. Wszystkie bowiem ordonanse ministerjalne z ostatnich czasów zdolne były w najwyższym stopniu drażnić naród czeski i wcale go nie usposobiły korzystniej dla ugody. W takim stanie rzeczy pojmujemy to bardzo dobrze, że pomysł wysłania adresu do korony natrafił na grunt wcale sposobny. Naród czuje się pokrzywdzonym i chce swoim żalom dać wyraz. Jeżeli jednak ten adres ma zrobić w tych sferach, do których on skierowany, wrażenie, w takim razie musi on wyjść istotnie od całego narodu. Musi to więc być adres Sejmu czeskiego, a nie jednego tylko stronnictwa. Dlatego pisma staroczeskie mają rację, jeżeli się domagają, aby stronnictwo, od które wychodzi inicjatywa do adresu, nadało mu taką formę, by adres mógł być uchwałą sejmu. Projekt tak musi być stylizowany, aby wszystkie stronnictwa, stojące na stanowisku prawno-państwowem, mogły się doń przyłączyć. Pisma czeskie nie wątpią, że tego rodzaju porozumienie jest możliwe — jest ono co więcej koniecznem, skoro chodzi o manifestację wszystkich reprezentantów czeskich. Może za wcześnie jeszcze sądzić, czy projekt dojrzeje i czy pozytywne przybierze kształty — jedno natomiast jest już dzisiaj pewnem: spokojnym sejm czeski nie będzie

Kółka rolnicze.

(II.) Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku sprowadziły „Kółka rolnicze" za pośrednictwem Zarządu głównego nasiona pastewne, zbożowe, ogrodowe i lnu inflanckiego po cenach zniżonych za kwotę 7.859 złr., 45 ct.; maszyn i narzędzi rolniczych za 1.884 złr. Zestawiając sumę tę z sumami za dostawę z lat poprzednich, wykazujemy, że dostarczone przez główny Zarz. Kółkom rolniczym nasiona, oraz maszyny i narzędzia rolnicze wynosiły 85.844 złr. 95 ct. W łącznej cyfrze tej nie mieszczą się nawozy sztuczne, za poradą Zarządu głównego nabyte przez Kółka rolnicze za kwotę 70.000 złr. tudzież nasiona, maszyny i narzedzia rolnicze, które przynajmniej w sumie 200 tysięcy złr. przyjąć należy. W r. 1891 przeprowadzono lustracje gospodarstw włościańskich mniej, niźli w latach poprzednich z pouczeniami tylko a to z powodu że subwencja ministerjalna, udzielona na ten cel przez c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie została Zarządowi głównemu dopiero w r. 1892 wypłaconą.

Za staraniem lwowskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego i w porozumieniu z Zarządem głównym odbył się w miesiącu lutym kurs popularny weterynarji, na który przybyło 23 słuchaczy, wszyscy członkowie „Kółek rolniczych," między tymi było 17 gospodarzy, 2 nauczycieli, 3 kowali i 1 urzędnik prywatny.

Sprawa sklepików chrześcijańskich w „Kółkach rolniczych" przez Zarząd towarzystwa w samych początkach podjęta i przez cały szereg lat szczęśliwie prowadzona, posunęła się znacznie naprzód, a Towarzystwo liczy obecnie przeszło 460 sklepików „Kółek rolniczych," które przeważnie z udziałów członków powstałe, po większej części prowadzone są na rachunek tychże Kółek. Wszystkie te sklepiki, które prawidłowo prowadzone są, wykazują, że towary w nich są lepsze i tańsze jak u innych kramarzy i przynoszą pewne zyski. Niemałego znaczenia są dla handlu „Kółek rolniczych" podjęte w roku 1891 i wprowadzone w życie związki handlowe w Tarnobrzegu, Zakopanem, Gorlicach, Krośnie, Biczy i na większą skalę założony związek handlowy „Kółek rolniczych" w Krakowie."

Sprawa funduszu pożyczkowego dla handlowo-przemysłowej działalności „Kółek rolniczych", którą Sejm na posiedzeniu dnia 27. listopada 1890 r. uchwalił, została już w r. 1891 w życie wprowadzoną Z funduszu tego przyznał Wydział krajowy na wniosek Zarządu głównego następujące pożyczki: dla Bazaru „Kółka rolniczego" w Czernichowie 600 zł., Zarządowi powiatowemu w Czortkowie 600 zł., „Kółkom rolniczym": Brzozowa 150 zł., Chorzelów 200 zł., Szynwaid 300 zł, Mikluszowice 360 zł, Wżoniki 200 zł., Dziewin 250 zł.

W roku 1891 znaczne poczyniła postępy sprawa zabezpieczenia włościan od szkód pożaru, a w szczególności widocznem jest coraz liczniejsze przystępowanie włościan do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tudzież coraz częstsze zaprowadzanie po gminach ochotniczych straży ogniowych, zakupywanie w większych ilościach sikawek pożarnych. Jak nadesłane sprawozdania Zarządów „Kółek rolniczych" wykazują, ubezpieczyli członkowie „Kółek rolniczych" swoje mienie w krakowskiem Towarz. wzaj. ubezp. już na 2,015.030 zł.

Protokół podawczy zarządu głównego wykazuje, że w r. 1891 zostało 3.018 spraw załatwionych, a nadto uskuteczniono posyłek pocztowych i kolejowych w ilości 8.226, nie wliczając 12 razowej wysełki *Przewodn. Kółek roln.* co miesiąc w ogólnej liczbie 1.226 egzemplarzy.

Rok 1891 był trzecim rokiem wydawnictwa *Przewodnika Kółek rolniczych*, który jako organ zarządu głównego niezaprzeczenie przyczynił się wielce do rozwoju Towarzystwa.

Przewodnik wychodził raz na miesiąc każdego pierwszego, objętości co najmniej 2 arkusze druku, w 1.300 egzemplarzach. Redakcję i administrację *Przewodnika* prowadził dr. Bronisław Dulęba.

VIII. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w dniu 9. i 10. czerwca w Tarnowie. (Obszerne sprawozdanie z tego zgromadzenia podaliśmy w swoim czasie.)

Korespondencje.

Buda-Peszt 11. września.

(Wieści o cholerze i przygotowaniach. — Samobójstwa ze strachu. — Zarządzenie władz co do desynfekcji Galicjan. — Z jesienią. — Mowy polityczne. — Komorno, uroczystość Tiszy. — Biskup Papp. — List pasterski Vassary'ego. — Sejm. — Józef Tamassy i Jan Török. — Kto będzie dyrektorem policji? — Ze sfer artystycznych. — Przedstawienia we Wiedniu. — Opera i teatra u nas. — Towarzystwo sztuk pięknych. — Pomnik Arany'ego. — Rozkład dzienny do przekupniów).

Żyliśmy długi czas wśród tropikalnych niemal upałów — i spotęgowanej niebywale ciszy politycznej. Z zakulis dyplomatycznych na szeroką arenę życia i świata nie wyszło nic godnego uwagi ogólnej.

Ministrowie i posłowie węgierscy *auf Reisen*, więc podczas sezonu „kanikularnego" paskudna „cholera" zajęła prezydjalne miejsce na szpaltach prasy miejscowej — i w dyskusjach powszednich „zjadaczy chleba", którzy *volens nolens*, musieli pozostać w miejscu i karmić się do syta przy rannej, czy popołudniowej kawie, nie tyle nią samą, ile setkami różnorodnych „cholerycznych" telegramów, jakie im dziesiątki najrozmaitszych dzienników codziennie dostarczały. Strach ma wielkie oczy, toć znane przysłowie i dostatecznie sprawdzone, a gdy się do tych alarmujących — co dnia silniej — wieści doda i ten pewnik, że czas nie zatarł jeszcze w pamięci ludności węgierskiej, ogromu klęsk i ofiar, jakie kraj poniósł z przyczyny cholery w roku 1884, to przyznać trzeba, że spotęgowana panika dzisiejsza, staje się więcej usprawiedliwioną i naturalną nawet. Przytem co do Buda-Pesztu, to choć on na pozór pięknem i bogatem miastem się wydaje, toć przecież pod względem zdrowotnych i sanitarnych urządzeń i zarządzeń i dziś jeszcze nie wiele wyżej stoi od każdej prowincjonalnej mieściny. Stolica Węgier, przy odwidzinach tak strasznego gościa, jakim jest cholera, — niewątpliwie i tysiączne szkody by poniosła, bo śmiertelność przy zakaźnych i epidemicznie grasujących chorobach, choć mniej strasznych, jak cholera, jest bardzo wielką — a przyczyną tego — jest niezdrowe powietrze Buda-Pesztu przesiąknięte szkodliwemi zdrowiu miazmiatami — oraz woda do picia zatruwającej dobroci.

Wobec tych warunków i poważnych obaw o niedaleką przyszłość *ex re* tak strasznej epidemji, nic dziwnego, że robimy wszystko, co tylko się da, — aby być w pogotowiu, gdy nadejdzie ewentualna chwila do stawienia oporu wślizgującemu się wrogowi zdrowia publicznego mianowicie osławionej cholerze!

Dotychczas wprawdzie nie zaszedł żaden wypadek cholery lub choleryny—mimo to kilku, żydów, z obawy przed cholerą i jej symptomatami, życie sobie odebrało! — Nieprawdaż, że męzka, cywilna odwaga tych młodo-Węgrów, godną jest zaznaczenia.

Powody, któremi motywowano odwołanie manewrów w Galicji i przyjazdu cesarza do Lwowa, zwróciły uwagę rządu węgierskiego, który wierząc i idąc może za daleko w domysłnikach swoich już pełen przekonania, że cholera tuż — rozporządzenie wydał — aby wszystkie osoby, przyjeżdżające z Bukowiny i Galicji do Węgier, na granicy desinfekcjonować a następnie oddawać pod pięciodniowy nadzór i opiekę sanitarno policyjną. Rozporządzenie to dotąd jest w swej całej sile zastosowywane — a jak długo się utrzyma — o tem wie tylko hrabia Szapary.

Im więcej chłodne dnie się zbliżają — tem większem ciepłem i silniejszem ogniem zaczynają u nas wybuchać kratery polityków węgierskich. Sejmiki relacyjne panów posłów po prowincji — nie przedstawiają dotąd wielkiego materjału do opisu i nad niemi też zastanawiać się nie będziemy tym razem. Atoli w Komornie jubileusz Kolomana Tiszy nie przebrzmiał bez echa a słowa i mówki, tam wypowiedziane — bodaj czy nie na wyzwanie zakrawają, i sądzę, że prymas Vassary podniesie rękawicę i stanie do walki w obronie religji katolickiej i kleru podwładnego, przeciw którym biskup P a p p ostro bardzo odważył się wystąpić w obecności — dość licznych reprezentantów rządu węgierskiego i przedstawicieli parlamentarnej frakcji rządowej. Dzisiejszy list pasterski prymasa kościoła katolickiego na Węgrzech, wysłany pod adresem kleru — jest ostrą odpowiedzią na występy w Komornie, ale mimo spokoju i umiarkowania, jakie książe prymas klerowi w zachowaniu się zaleca, jest także list pasterski zapowiedzią ostrej, może ostrzejszej, niż się da przewidzieć, walki, która zamierza stoczyć na odpowiedniem miejscu w obronie kościoła **jego** spraw i kleru katolickiego na Węgrzech. Najsilniejszym ustępem w liście pasterskim księcia prymasa jest niewątpliwie ustęp, w którym książe kościoła powiada z całą powagą i odwagą: „Naszego kościoła nie utrzymuje żadna zewnętrzna, ani materjalna siła, nie utrzymują go ludzie, ani my, słabi jego słudzy, nie podtrzymują go też państwa — a utrzymuje go jedynie i wyłącznie Bóg!" — „To jest naszą wiarą, i w tem leży nasza siła. Nie obawiam się więc o kościół mój, ale obawiam się raczej o mój naród, któremu żadne boskie zapewnienie, co do jego wiecznotrwałości, podobnie jak naszemu kościołowi na ziemi, danem nie jest. Narodowi od Boga dany tylko ten okrawek gruntu, na którym żyć on albo umrzeć musi; jeśli tu umrze, natenczas umarł on na wieki."

List kończy prymas zapewnieniem, „że t a m, g d z i e n i e t y l k o m a p r a w o, a l e i o b o w i ą z e k w y s t ą p i e n i a w o b r o n i e s w e g o k o ś c i o ł a i s w o i c h w i e r n y c h, t a m z p e w n o ś c i ą m i l c z e ć n i e b ę d z i e" i wzywa wreszcie podwładny mu kler katolicki do „s p o k o j n e g o w y c z e k i w a n i a d a l s z e g o r o z w o j u s p r a w y n i n i e j s z e j".

Doprawdy, że tego tylko brakuje Węgrom, ażeby wobec ciągłych walk narodowościowych, czy to o rodzinną mowę, czy o przekonania polityczne — dołączyć się miały spory religijne — i walka kulturna kościelna. Smutne, a jednak prawdziwe te stosunki, wywołał nikt inny, tylko minister wyznań, hrabia Csaky, na którego sumieniu ciężyć będzie odpowiedzialność niepokoju i zamieszek, ścierań się i walk wyznaniowych, które wstrząsnąć mogą bardzo silnie posadami państwa i równie niekorzystnie oddziałać na spokój wewnętrzny monarchji węgierskiej.

Sejm zbierze się dnia 26. września — po przyjęciu drobnych przedłożeń rządu, zajmie się wyborem członków do wspólnych delegacyj, pocżem odroczony zostanie aż do czasu w którym delegacje prace swoje zakończą.

Ministrowie już powrócili wszyscy do stolicy, a każdy z nich objął już swe urzędowanie.

Mam do zanotowania dwie olbrzymie straty, jakie poniosły Węgry, a względnie Budapeszt przez śmierć Józefa Tamasy'go i Jana Töröka. Pierwszy, znakomity w swoim rodzaju przedstawiciel typowych postaci ludu węgierskiego, długoletni artysta dramatyczny teatru ludowego i ulubieniec Węgier całych, zmarł tu wczoraj prawie w nędzy, pozostawiając żonę i syna. Drugi, Jan Török, był reformatorem stolicy, pod względem komunikacji, porządku i ruchu całego, był szefem biura policyjnego. Zmarł on bardzo nagle w sile wieku, bo zaledwie 49 lat mając. Zwłoki jego pochowało z całą pompą miasto Temeszwar, którego zmarły Török długoletnim był prezydentem. Tisza przed dziesięciu laty przeniósł zmarłego do stolicy kraju na stanowisko dyrektora policji. Był to w istocie człowiek wykształcony, obyty w towarzystwie, grzeczny i pracowity nadzwyczaj, a bardzo energiczny. Miał niejednokrotnie trudne bardzo chwile do przeżycia w swojem urzędowaniu, zwłaszcza kiedy musiał interwenjować podczas zaburzeń ulicznych, *contra* T i s z y urządzonych. Umiał się jednak zawsze i wszędzie taktycznie bardzo zachować. Budapeszt wiele mu zawdzięcza, co się tyczy porządku i rozwoju stolicy.

Miejsce zmarłego Töröka ma zająć albo hrabia Stefan Keglewicz, były intendant królewskich teatrów, człowiek bardzo światły i elegancki, a nadto literat i t y t u l a r n y wydawca miesięcznika literacko artystycznego, wychodzącego tu p. t. *Magyar Salon* — materjalnie zupełnie zrujnowany; — albo też baron Splenyi, komisarz VII. dzielnicy miejskiej, niegdyś szef biura detektywów, również człowiek światowy, obyty i towarzyski, choć mniej wykształcony, popularny wreszcie w Budapeszcie dlatego, że jest mężem sławnej „l u d o w e j" artystki pani Blahy, mającej wielkie imię w świecie teatralnym, a wielkie długi — po za teatrem.

Ze sfer artystycznych dochodzi nas wiadomość, że teatr narodowy węgierski przedstawi szereg (zdaje się, że sześć) dramatów i komedyj oryginalnych węgierskich, na scenie wystawy wiedeńskiej, począwszy od 3. października. Między innemi wystawioną będzie głośna „Tragedja ludzka" w węgierskim oryginale, p. t. „A z e m b e r t r a g e d i a i."

Repertoar operowy nie wchodzi w program występów — Węgrzy przedstawią się na deskach sceny wiedeńskiej tylko w dramacie i komedji. Przez szacunek jednak dla węgierskiego m i s t r z a t o n ó w, Erhla, ma być pono zrobiony wyjątek i jego opera „B a n k b a n" ma być wystawioną, chociaż urywkowo.

Teatra u nas już funkcjonują. Opera rozpisuje abonament, ale z nowości nie zapowiada dotąd nic świeżego. Słychać coś tylko o wystawić się mającej nowej operze Hubay'a, a przebąkują także o wystawie „B o a b d i l a" Moszkowskiego.

Towarzystwo sztuk pięknych przygotowuje

---

3)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Jeszcze, da Bóg, nie zabiła. Ojciec wytrzymał jeden napad apopleksji, wytrzyma i drugi.

— Daj Boże! Pojadę do Laury i stamtąd pójdę półtora mili piechotą do Podkamienia, aby Panu Bogu podziękować, jeśli tylko ojciec wyzdrowieje! A więcej tam nic Ernest nie pisze?

— Nie. Pyta się tylko. czy ojciec nic nie ma do zarzucenia tym warunkom? Jeśli się ojciec na nie zgodzi, przyszle akt prawny, regulujący te stosunki.

— O mój Boże! Mój Boże! Mąż mi umiera, córkę mąż napędził, a ja taka nieporadna! Cóż ja teraz pocznę?

— Ja radzę teraz czekać. Ojcu będzie lepiej, Kornel i Klimunia przyjadą i wtenczas zrobią, co sami zechcą.

— Pewnie, masz rację. Trzeba teraz poczekać i nikomu nic nie mówić. Nie mów także Helence, bo ona sekretu nie utrzyma!

To rzekłszy, wróciła pani Michalina do pokoju chorego, klękła przy łożu i modliła się wśród łez gorących o wyzdrowienie męża.

XXIX.

Bóg jeszcze tym razem wysłuchał modlitw pani majorowej. Pan major wrócił do przytomności i odzyskał mowę o wiele prędzej, jak po pierwszym paroksyzmie. Tylko utracił zupełnie władzę w lewej ręce i nodze, tak, że go musiano z łóżka na fotel przenosić.

Mawiał: — Dwa razy już sygnowano w Niebieskim kościele; za trzecim razem pójdę tam na wieczne nabożeństwo. Ale ja snać jeszcze jestem tu na ziemi potrzebny, kiedy mnie Bóg zachował. Odjął starcowi rękę i nogę, któremi już dawno ojczyźnie służyć nie mógł, ale szybko wrócił rozum i mowę wyraźną, bo te są ter z niezbędnie dziecku potrzebne. A wiesz co, Michasiu, mam teraz rozum lepszy, jak kiedykolwiek, tylko nie swój. Kiedy leżałem nieprzytomny na łożu, widziałem różne postacie i słyszałem głosy. To mi się teraz częściej trafia, ale zwykle nie pamiętam potem wyraźnie tego, co tak widziałem. Zdaje mi się, że jakaś zasłona gruba spada na moje oczy. Tą zasłoną ten świat powszedni, ale figury na tej zasłonie są takie krzykliwe, że nie dają nawet myśleć o tamtych rzeczach, widzianych niezasłoniętem okiem. Ale teraz Bóg raczył zezwolić, aby było inaczej. Nie potrafię wprawdzie opisać istot, z któremi obcowałem; nie potrafię odtworzyć ich postaci w mojej wyobraźni, ale pamiętam dokładnie wieszcze ich słowa. Takie łaski zwykł Bóg zsełać na ludzi przed śmiercią

— Cóż to? — spytała się pani Michalina — czy tobie przepowiedziano przyszłość?

Nie. Przyszłości nie przepowiedziano; ale wiem wszystko, co się stało w Hohenschwangau i wiem, co mam czynić.

— No! i cóż wiesz?

— Klimunia postąpiła nierozsądnie, ale zrazu szlachetnie. Wiem wszystko, co zrobiła. co mówiła. Więcej nic. O drugich wiem to tylko, co ona wie. Była nieostrożną, ale niewinną przez długi czas, a cierpiała wiele i była ofiarą niegodnych podejrzeń. Potem zawiniła; mąż ją przepraszał, chciał ją przebłagać, a ona zamknęła przed nim swoje serce. Nie chciała mężowi przebaczyć; sama z nim zerwała stosunek i wyjechała wbrew jego woli. Ona ci to wszystko opowie, kiedy tu przyjedzie. Mnie takie opowiadanie dziwnie męczy.

Pan major wypoczywał przez dobrą chwilę, milcząc z przymrużonemi oczyma, a towarzyszka jego długiego żywota patrzała nań łzawie, modląc się po cichu i niepewna, czy mąż jej był istotnie jasnowidzący, czy może mówił w gorączce.

Major otworzył powieki i mówił dalej:

— Bardzo źle zrobiła, że odjechała męża, a tem gorzej, że tam wróg przebiegły. kobieta bez czci i wiary na niego i na nią czyha. Nie wiem, co się stało po jej odjeździe, ale wiem, że tam może się stać nieszczęście niewysłowione, nieopisane, jeśli nie wróci jak najprędzej. To wiem i jestem pewny, że Bóg włoży w moje usta słowa, które mówić należy, kiedy powitamy Klimunię. Cokolwiek się stanie, ona musi być bez winy przed trybunałem Najwyższego. A teraz, Michasiu, siądziesz i pod mojem dyktandem, odpiszesz Ernestowi na jego list i zaraz poszlesz to pismo na pocztę. Napiszemy po francusku.

Pani Michalina, dusząc płacz, siadła posłusznie przy biórku i wyjąwszy papier listowy, pisała pod dyktandą męża, co następuje:

„Kochany Erneście!... Nie przestaję cię tak nazywać i mam cię dalej za syna, bo wiem, że przyczyny różne wpłynęły na to, że napisałeś do mnie list tej treści, niewłaściwej i dla mnie nad wyraz boleśnej. Przeczytanie tego listu sprowadziło na mnie drugi napad apopleksji i jestem teraz człowiekiem sparaliżowanym i nie mogącym chodzić o własnych siłach, nie mogącym listu pisać własnoręcznie. Nie gniewam się jednak na ciebie, bo wiem, że także błędy mojego własnego dziecka, rodzonego doprowadziły rzeczy do stanu, w którym się dziś znajdują; wiem nawet, że to ona zerwała stosunek małżeński. Ale takiego stosunku samowolnie zrywać nie można. Klementyna za kilka dni powróci do ciebie i pozostanie do śmierci przy tobie, jako twoja ślubna żona chybabyś ją miał przemocą wydalić z domu twojego, czego ja nie przypuszczam, mając cię za człowieka godnego szacunku. Twoja propozycja zapewniłaby mojej córce dostatek, do którego wcale w moim domu nie przywykła, ale ja takiego dostatku nie chcę... Gdybyś popadł w nędzę, byłoby obowiązkiem Klementyny dzielić twoją nędzę; nie pozwoliłbym jej nigdy przyjąć opłatę sromu, jaki spada na rozwiedzioną żonę. Przygotuj się zatem na rychły powrót Klementyny, a skoro wróci, zrób wszystko, co od ciebie zależy, aby wasze niesnaski poszły w zapomnienie!... Twój ojciec, pragnący cię kochać.

Seweryn Wronowski."

Pan major kazał sobie raz jeszcze ten list odczytać, potem kazał nałożyć na kopertę pieczęć herbową Wronowskich i wysłać natychmiast na pocztę posłańca z tą ważną odpowiedzią.

Kiedy pani Michalina opowiedziała Adasiowi decyzję ojca, rzekł:

— Ha!... niech ojciec robi, co chce! Jego w tem głowa... Może być, że ma rację

Karol i Klementyna przyjechali nazajutrz wieczorem, pośród zimnej, jesiennej słoty. Klimunia wprawdzie była nieco bladą, ale nie widać było na niej zmęczenia; i owszem, jakaś radość, jakieś ożywienie malowały się na jej twarzy; była uszczęśliwioną z tego powodu, że wróciła do domu, jak sądziła, na zawsze. Matka powitała ją z płaczem, ale ona całując najpierw po rękach, a potem wpadając w jej objęcia, zawołała:

— Niech mama nie płacze!... Chwała Bogu, że tak się stało... Nie mogłam już wytrzymać pośród tych Niemców, a tu odrodzę się pomiędzy wami, w tych świętych Rajach.

Pani majorowa rzekła na to: —Ojciec chory, bardzo chory; odjęło mu rękę i nogę.

— Jak-to, znowu chory?... A jakżeż to się stało?...

— Nie pytaj się, a idź do niego.

Zimno się zrobiło Klimuni na tę wiadomość. Przypomniały jej się przestrogi Kornela i przeczuwała, że odjazd od męża nie był obcym nowej chorobie ojca. A spotkał ją dziwny wzrok Helenki, pytający, ciekawy, pozbawiony wszelkiego moralnego poczucia, a przecie na swój sposób wymowny i dla niej boleśnie wymowny.

Weszła do kancelarji majora wraz z matką i Kornelem i przypadła do ojca, aby mu pocałować rękę. Pan Seweryn spojrzał na nią wzrokiem smutnym, ale bez wyrzutów i ucałował ją w głowę. Potem rzekł:

— Dzisiaj milcz... Jutro, jak się przespisz, opowiesz wszystko mamie, ale spokojnie, po obrachunku sumienia, jak księdzu przy spowiedzi, a potem sama będziesz wiedziała, co masz dalej robić.

— Opowiem całą prawdę ojcu i matce... I dziś jestem gotowa wszystko opowiedzieć spokojnie. (Ciąg dalszy nastąpi).

się do wystawy jesiennego sezonu. Właśnie rozesłał sekretarjat tegoż Towarzystwa sprawozdanie za rok 1892, o którem pomówię w następnej korespondencji obszerniej.

Poeta Aranyi doczeka się wreszcie pomnika. Profesor Strobel, rzeźbiarz, pracuje już trzy lata około niego. Pomnik staje na wprost głównego portalu muzeum narodowego. Fundament i piedestal już ustawione. Figura poety przedstawiona będzie siedząco, a koło niej grupować się mają postacie bohaterskie, wyjęte z najcelniejszych utworów poety. Spodziewać się trzeba, że profesor Strobel wykończy dzieło artystycznej wartości.

Zapomniałbym donieść wam o najnowszym rozkazie dziennym, dotyczącym madziaryzacji stolicy. Podwórzowym przekupniom rozmaitego gatunku zabroniono używania niemieckiego języka, nawet żydzi handlarze muszą dziś z rozporządzenia „zwierzchności“ wykrzywiać usta do trudnego „mi van eladó“ madziarskiego, które zastępować ma tak krótkie i łatwe dla żyda „handle.“ *Pobóg.*

Wystawa przemysłu budowlanego.

III.

Z produktów keramicznych, więcej specjalności wymagających, jak kamionkowe rury, nasady kominowe, obkłady, dalej cegły ogniotrwałe, okładzinowe, wreszcie tak ważny artykuł, jakim są płyty posadzkowe, t. zw. „flizy“, są u nas częścią bardzo mało wyrabiane, częściowo wcale nie produkowane i z małemi też wyjątkami sprowadzane bywają w ogromnej ilości i za znaczne kapitały z zagranicy. Na wystawie obecnej zwracają uwagę tego rodzaju przedmioty, nadesłane przez hr. Esterhazy'ego z Węgier, przez firmę Barta i Tychy w Pradze, dalej wyroby fabryki ks. Liechtensteina w Themenau, Karola Schlimpa we Wiedniu, fabrykaty bukowińskie itd.

O ile publiczność podziwia te piękne, staranne wyroby, a zwłaszcza barwne i wzorzyste płyty posadzkowe, o tyle przykro naszym budowniczym, że w tym dziale nie mogą obejść się bez zagranicy.

Atoli i w tym względzie mamy już pocieszające fakta do zanotowania. Cegły okładzinowe z fabryki Lewińskiego i Sp. i z fabryki w Niepołomicach, wyroby z ogniotrwałej gliny z Krzeszowie i wystawa warstatu krajowego garncarskiego w Porębie, jakkolwiek nie wytrzymują porównania z okazami tak doskonałemi, jak np. hr. Esterhazy'ego, i nie wykazują wszelkich fabrykatów, poprzednio wspomnianych, to świadczą z jednej strony o rzetelnych usiłowaniach w tym kierunku, z drugiej o tem, że w kraju znajdują się warunki do rozszerzenia przemysłu keramicznego i na te dla postępu budownictwa tak ważne artykuły. Warstat w Porębie jest wprost zapowiedzią bliskiego już przełomu, za co należy się Wydziałowi krajowemu prawdziwa wdzięczność. Co więcej. Oto, na podstawie orzeczenia stacji keramicznej co do materjału surowego w dobrach hr. Potockiego z Krzeszowic, nosi się tenże z myślą założenia ogromnej fabryki wyrobów szamotowych i kamionkowych, jak cegieł ogniotrwałych, rur wychodkowych i wodociągowych, płyt posadzkowych itd., słowem wszystkich artykułów, o których powyżej była mowa.

Będzie to więc ostatnia zapora dla importu produktów keramicznych. Największy tryumf święcić dziś może krajowy przemysł keramiczny w zastosowaniu do robót kotlarskich.

Na wystawie krajowej w r. 1887 widzieliśmy piece jednobarwne krajowego wyrobu, które rugowały już zagraniczne. Na dzisiejszej wystawie zastąpione są trzy krajowe fabryki pieców kaflowych tj.: w Glińsku, J. Lewińskiego we Lwowie i konsorcjum Kubin, Brich et Korzeniowski również we Lwowie, które — jak wiadomo — dostarczają nietylko dla naszego miasta, ale i na daleką prowincję pieców jednokolorowych (w 2 barwach zielonej i brunatnej). W ostatnim czasie rozszerzyły wszystkie fabryki działalność i na piece majolikowe na tle barwnem. W skutek niezaprzeczonej, znakomitej jakości i pięknego artystycznego wykonania, piece kaflowe naszych fabryk zamknęły już w zupełności granicę dla towaru zagranicznego i dziś stoimy na tym punkcie, że pozostał nam tylko do wyrugowania jeden jedyny rodzaj pieców kaflowych, tj. piece porcelanowe białe, lub barwne na białem tle, których dla braku odpowiedniego materjału na większej przestrzeni kraju dotąd się nie wyrabia.

Otóż to jest ta jedyna gałęź przemysłu ekonomicznego, która zasila i prawdopodobnie dłuższy jeszcze czas zasilać będzie dochody firm obcych, a przedewszystkiem fabrykę Hardtmutha w Budziejowicach.

Nie ma jednak wątpliwości, że w skutek znakomitych postępów w fabrykacji pieców majolikowych, nadających się do ozdoby mieszkań nawet z wyszukanym urządzonych komfortem, porcelanowe piece będą u nas rzadkością i znajdą się wyjątkowo tylko tam, gdzie względy specjalnie dekoracyjne, lub osobliwe upodobanie zamożnego właściciela budowy, wyjątek taki usprawiedliwia.

Oprócz pieców, wymienionych 3 firm i Hardtmuth'a, znajdują się na wystawie piękne i gustowne piece kolorowe, nadesłane przez firmę Adolf Raschka w Morawji. Na tem koniec.

Jestto w porównaniu z ilością fabryk pieców kaflowych bardzo mało, a wspominamy o tem z żalem, z uwagi na wysoko rozwinięte kaflarstwo w Krakowie, które na wystawie wcale nie jest reprezentowane.

Pozostała nam jeszcze wzmianka o najnowszej zdobyczy kunsztu keramicznego — o majolikach, jako ozdobach zewnętrznych budowli. Wyrób naszych lwowskich majolik rozpoczął się przed 2 laty. Że przemówiły te ozdoby do gustu budujących, dowodzi tego spora ilość nowych, majolikami okraszonych budynków, a że w tym kierunku zastój nie nastąpi, ręczy za to trwałość i strona estetyczna produktu, nadającego się wybornie do naszych klimatycznych stosunków. Fabrykacja cegieł okładzinowych i majolik będzie niezawodnie powodem reformy w traktowaniu zewnętrznej strony naszych nowych budowli, bo zmieni nietylko wygląd, ale wskaże zarazem, że w naszych stosunkach budować należy z większem uwzględnieniem trwałości i kosztów konserwacji.

Na dowód, jak szybko działa ten czynnik reformacyjny, wspomnijmy z dumą, że dziś Lwów posiada więcej majolikami ozdobionych domów, anizeli Wiedeń. *Fr. Sk.*

Sprawy sejmowe.

(Przedłożenia Wydziału krajowego).

Z uznaniem podniósł ks. marszałek pracę Wydz. krajowego, który w tak krótkim czasie wygotował budżet; zdawało się jednak, że na tem ograniczy Wydz. krajowy swe przedłożenia na tegorocznej sesji. Tymczasem stało się inaczej i z przyjemnością konstatujemy, że Wydział krajowy przygotował nadto kilka ważniejszych przedłożeń na obecną sesję.

Do takich przedłożeń należy sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Wydział krajowy wniósł projekty meljoracyjne:

O regulacji rzeki Bugu od ujścia Pełtwi w Busku, aż do granicy państwa kosztem 594.000 zł., do których pokrycia przyczynić się mają: fundusz krajowy 40%, państwowy fundusz melioracyjny 30%, państwowy fundusz budowli wodnych 20%, resztę właściciele gruntów interesowani.

Drugi projekt dotyczy regulacji rzeki Złotej Lipy od stawu w Brzeżanach do Litwinowa w pow. brzeżańskim i podhajeckim, kosztem 132 000 zł. Do kosztów przyczyni się fundusz krajowy 40%, państwowy fundusz meljoracyjny 30%, resztą interesowani właściciele.

Trzeci projekt dotyczy osuszenia bagien w pow łańcuckim i jarosławskim, kosztem 86.250 zł. Koszta mają być pokryte w tym samym stosunku, jak przy projekcie Złotej Lipy.

Czwarty projekt dotyczy zabudowania potoku Michalów w gminie Muniowy, kosztem 8 000 zł. Koszta mają pokryć po połowie fundusz krajowy i państwowy fundusz meljoracyjny.

Wreszcie piąty projekt dotyczy zabudowanie potoku Niszkówki, kosztem 25.726 zł., które pokryć mają po połowie państwowy fundusz meljoracyjny i fundusz krajowy.

W myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej, polecającej Wydziałowi krajowewu subwencjonowanie fabryk rurek drewnych, żąda Wydział krajowy od Sejmu na ten cel kwoty 5 000 zł., i wnosi aby wezwać rząd, iżby taką samą kwotę przyczynił się na ten cel ze skarbu państwa. Następnie 1.000 zł. na doświadczenia z kulturą torfowisk w Kossowie, ale pod warunkiem, aby rząd te doświadczenia subwencjonował ze skarbu państwa. Na regulację rzek niespławnych domaga się Wydział kraj. kredytu w kwocie 58.995 zł., zaś na zdjęcia i projekty dla meljoracyj prywatnych 6.000 zł.

Wydział krajowy przedkłada dalej preliminarze gal. funduszu propinacyjnego na rok 1893, sporządzone przez dyrekcję tych funduszów.

W gal. funduszu propinacyjnym ogólnym preliminuje dyrekcja dochody 4,611.494 zł., wydatki 4,403.283 zł., okazuje się przeto zwyżka dochodów 208.211 zł., która w porównaniu z r. 1892 jest wyższą o 61.207 zł., a to głównie z powodu wyższego dochodu w czynszach za wydzierżawione prawo propinacji i w opłatach szynkarskich.

W gal. fund. prop. zasobowym preliminowano zwyżkę 21.892 zł., większą o 9 848 zł. w porównaniu z r. 1892.

W fund. prop. rezerwowym preliminowano dochody 234 631 zł., wydatki 99.512 zł., okazuje się przeto zwyżka 135.119 zł., która w porównaniu z r. 1892 jest wyższą o 5 422 zł.

Tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji asygnowano uprawnionym po 20. sierpnia b. r. w gotówce 33,166.109 zł. 13 ct., zaś w 4% po koniec r. 1894 winkulowanych obligacjach nominalnie 22,545.550 zł., pozostaje przeto jeszcze do wyasygnowania w gotówce 678 176 zł. 4 ct., zaś w obligacjach nominalnie 1,336.550 zł.

Nadto przyznano i wyasygnowano uprawnionym tytułem odsetek od kapitałów, w gotówce wyasygnowanych, kwotę 270.638 zł. 31 ct.

Dalsze ważniejsze sprawozdanie Wydziału krajowego dotyczy reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych z wezwaniem do rządu, aby do reformy tej jak najrychlej przystąpił. Zarazem proponuje Wydział krajowy rezolucję do rządu, aby postarał się o uwolnienie od należytości spadkowych w wypadkach przewidzianych w §. 1. ust. z 31 marca 1890, l. 53 dz. p. p. wszystkich spadków, których czysta wartość kwoty 5000 zł. nie przenosi; dalej, aby postarał się o pomnożenie liczby sądów i sił sędziowskich, wreszcie o tępienie pokątnego pisarstwa przez wprowadzenie do kodeksu karnego odpowiednich postanowień karnych.

Z dalszych przedłożeń Wydziału krajowego wymienić wypada sprawozdanie z wnioskiem na przekształcenie 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na 8 kl. wydziałową, połączoną z kursami uzupełniającemi praktycznych robót kobiecych i teoretycznym dla dorosłej młodzieży płci żeńskiej.

* * *

(Komisja gosp. krajowego).

Komisja gospodarstwa kraj. ukonstytuowała się, wybierając pp. ks. A. Sapiehę przewodniczącym, J. hr. Tarnowskiego i Polanowskiego zastępcami prezesa, a Schnella i Gnoińskiego sekretarzami.

Następnie rozdzielono referaty: przedłożenie meljoracyjne objął p. J. hr. Tarnowski, sprawozdanie o szkole rolniczej w Dublanach p. L. hr. Wodzicki.

* * *

(Z komisji budżetowej).

Prace w komisji budżetowej postępują raźno naprzód. Komisja odbywa codziennie długie posiedzenie, a dotąd załatwiono już kilka rubryk budżetu krajowego.

Mianowicie załatwiono w dalszym ciągu rubr. „koszta leczenia“ (sprawozd. p. Marchwicki) szkoły żeńskie i inne zakłady (sprawozd. p. J. Stadnicki), stypendja i zasiłki naukowe (sprawozd. p. J. Stadnicki), kwaterunkowe żandarmerji (sprawozd. p. Szczepanowski), szupaśnictwo (sprawozd. p. Szczepanowski), szkoła Dublańska (sprawozd. p. Fr. Jędrzejowicz).

Wczoraj popoł. referowali pp. Romańczuk o rubr. „pomniki historyczne“, Skałkowski „budowy wodne i meljoracyjne, Chrzanowski „przemysł“, Goldman „odsetki i umarzania pożyczek“.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa komisja do piątku, a najdalej do soboty upora się z całym budżetem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienin Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 14. września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Koncert muzyki wojskowej 80. pp. w parku Kilińskiego. Początek o godz. 6. wieczorem.

Czwartek 15. września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Koncert muzyki wojskowej 55. pp. przed komendą korpuśną. Początek o godzinie 6. wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Leopold Salvator w towarzystwie księżnej Madrytu i księżniczki Marji Beatrix Bourbon, zwidził wczoraj o godz. pół do 4. po południu wystawę budowlaną. — Don Carlosowi, księciu Madrytu, złożył wczoraj w południe wizytę namiestnik hr. Badeni.

Z życia towarzyskiego. Dnia 10. bm. w Warszawie w kościele ewangelicko-augsburgskim, odbył się obrzęd zaślubin p. Zofji Gebethnerówny, córki znanego wspólnika firmy księgarskiej, Gebethner i Wolff, z p. Ferdynandem Swiszczowskim, prokurentem tejże firmy w Krakowie.

Dnia 29. bm. odbędzie się ślub p. Eugeniusza Bronisława Kiszelki, urzędnika rachunkowego w magistracie lwowskim i instruktora dla przemysłu artystycznego, z panną Martyną Bronisławą Rumijowską, córką śp. Mikołaja, żołnierza wojsk polskich z r. 1863. Związek małżeński pobłogosławi ks. Antoni Uhrynowski, gr. kat. proboszcz w Szczytowcach.

Nekrologja. Na udar sercowy zmarł d. 12. bm. nagle o godz. pół do 9. wieczorem we Lwowie, kapitan 55. pp. Marter Edmund, 36 lat, oficer, cieszący się wielką sympatją u kolegów i podwładnych. — Antoni Kraus, stolarz warstatu kolei państwowej, przeżywszy lat 69, zmarł we Lwowie d. 13. bm.

Kalendarz. Środa (14.): Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5. minut 42, zachód o godzinie 6. minut 8

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 15. b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursa w sprawach policyjno-budowniczych; wybór 20 delegatów rady miejskiej; sprawa parcelacji gruntów realności l. 367¼, należącej do p. Marcina Hillicha; wnioski w sprawie wodociągu wuleckiego; wniosek w sprawie przyjęcia zarządu majątku związku „Sokołów“ gimnast. na wypadek rozwiązania; wnioski w sprawie oddzielenia 4 klas niższych szkoły wydziałowej żeńskiej, pod nazwą „filja szkoły wydziałowej im. Jadwigi“ i przeniesienia szkoły mięszanej im. Szaszkiewicza do Kistrynówki; wnioski w sprawie urządzenia szkoły gospodarstwa domowego.

Na tajnem posiedzeniu: Obsadzenie kilku posad w etacie służby technicznej i konceptowej; sprawa nadania jednego stypendjum z fundacji Kiselki.

Zapomogi i zniżenia prestacyj szkolnych. W uwzględnieniu niektórych petycyj, wniesionych do Sejmu na ostatniej sesji, postanowił Wydział krajowy zalecić Sejmowi do zniżenia gminom od 1. stycznia 1893 dotychczas uiszczanych prestacyj na płace nauczycieli, a mianowicie: Wołczatyczom pow. bobreckiego z 200 zł. na 150 zł. rocznie; Chudyjowicom pow. borszczowskiego z 200 zł. na 150 zł. rocznie; Szyszkowcom pow. borszczowskiego z 200 zł. na 150 zł. rocznie; Drobiczówce pow. zaleszczyckiego z 200 zł. na 100 zł. rocznie.

Następnie wnosi Wydział krajowy udzielenie stałego zaopatrzenia nauczycielowi Damianowi Iwanowi o rocznych 120 zł.; Jadwidze Knihinickiej, wdowie po nauczycielu ludowym rocznych 60 zł.; Szymonowi Bulowskiemu, nauczycielewi o rocznych 150 zł.; zaś wdowom po nauczycielach, jednorazowe zapomogi: Rozalji Pacek 50 zł., Teofili Proskurnickiej 50 zł., Rozalji Stobieckiej 50 zł., Cecylji Pyż 40 zł., Marji Sulatyckiej 40 zł., Pelagji Durzyńskiej 30 zł., oraz sierocie po nauczycielu, Antoninie Danek 25 zł.

Kalendarz humorystyczny „Smigusa“ na rok 1893 wyszedł już z druku i przedstawia się nadzwyczaj efektownie. Zanim podamy obszerniejszą wzmiankę o tem wydawnictwie, podnieść musimy, że w dziale literackim figurują nazwiska naszych najwybitniejszych literatów i humorystów, zaś część informacyjna jest zredagowana bardzo sumiennie i wyczerpująco. Kalendarz zdobi kilkadziesiąt wybornych humorystycznych rysunków.

Mianowania i przeniesienia. Minister wyznań i oświecenia posunął Wincentego Regieca, nauczyciela zawodowego w Szkole fachowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, do X. klasy rangi urzędników państwowych. — Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Piotra Gnatewicza z Kosowa do Szczakowej, oraz oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych, Leopolda recte Leisora Uricha ze Szczakowy do Kosowa.

W opisie ślubu hrabianki Młodeckiej z hrabią Gatterburgiem, który niedawno dosłownie z *Fremdenblattu* przytoczyliśmy, zaszła niemiła pomyłka. *Fremdenblatt* wymienił mianowicie marszałka krajowego księcia Eustachego Sanguszkę w liczbie gości weselnych, a także jako jednego ze świadków panny młodej. Ślub ten, jak wiadomo, odbył się w Wiedniu dnia 8. b. m. Otóż w tymże czasie ks. marszałek Sanguszko nie opuszczał wcale Lwowa, a nazajutrz 9. b. m. otwierał sesję sejmową.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Uciszków, w powiecie złoczowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Podpalenie. Dnia 12. bm. o godz. 9. wieczór usłyszeli strażnicy akcyzowi, zgromadzeni w swych koszarach obok rogatki Janowskiej, silny huk, jakby z wystrzału pochodzący, a wybiegłszy na gościniec, spostrzegli płomienie na dachu tego budynku. Sami więc natychmiast stłamili ogień, przyczem znaleźli na dachu kawałki pudełka tekturowego, naftą przesiąknięte i odłamki naczynia szklanego. Niezawodnie więc sprawca, dotąd niewiadomy, pudełko to wraz z naczyniem, napełnionem naftą, celem wzniecenia pożaru rzucił na dach, podpaliwszy je poprzednio i zbiegł, nim nastąpiła eksplozja. Dochodzenia policyjne są w toku.

Fundacja. *Gazeta Lwowska* pisze: Józef Kalikst Ignacy tr. im. ze Stenelów Hohendorff, właściciel dóbr Szutromińce w powiecie zaleszczyckim, ck. podkomorzy i kawaler maltański, powodowany miłością ojczyzny, oraz pragnąc dać wyraz miłości, czci i przywiązania dla cesarza, z powodu zapowiedzianego, choć później odwołanego przybycia do kraju, postanowił cały swój majątek na pożytek kraju i społeczeństwa obrócić. W tym celu aktem darowizny i swej ostatniej woli, z daty Lwów 28. sierpnia 1892, przeznaczył na wypadek swej śmierci dóbra Szutromińce wraz z całym martwym i żywym inwentarzem, wszelkiemi prawami itd., dalej 150.000 zł. w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego, ziemskiego, wreszcie wszelki inny majątek, który w chwili jego śmierci własność jego stanowić będzie, na utworzenie fundacji swego imienia pod nazwą: „Wyższa szkoła rolnicza w Szutromińcach fundacji imienia J. K. K. Hohendorffa“. Zadaniem i celem fundacji ma być podniesienie rolnictwa, a tem samem dobrobytu w kraju przez założenie i utrzymywanie po wieczne czasy w Szutromińcach szkoły rolniczej wyższej dla chrześcijańskiej młodzieży narodowości polskiej i ruskiej, przez urządzenie i prowadzenie wzorowego gospodarstwa w Szutromińcach, stypendja rolnicze itd. Dobra Szutromińce nie mogą być pod żadnym warunkiem odprzedane, ani zamienione, ani wydzierżawione, lecz muszą po wieczne czasy w zarządzie fundacji pozostać. Wyłączny zarząd fundacji powierzył fundator namiestnictwu, które ma ją wprowadzić w życie najdalej za lat 10 po śmierci fundatora. We wszystkich sprawach, tyczących się zarządu, przyznał fundator głos doradczy galic. Towarzystwu gospodarskiemu. Namiestnictwo w porozumieniu z galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem ułoży statut fundacji i przeszle fundatorowi najdalej w ciągu 6 miesięcy do przyjęcia.

(*m.*) **Szajka złodziei.** Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanęło wczoraj 11 indywiduów, stanowiących „jedną familję złodziejską“. Oto ich nazwiska: Piotr Białoskórski, Andruch Buniak, Dmyter Gębuś, False Langus, Karol Nemec, Jakób Schild, Michał Krasoski, Marja Kroczak, Jan Zieliński, Teśka Krasoska, Szymon Kroczak i Jędrzej Zienkiewicz. Złodzieje ci grasowali długi czas we Lwowie, włamując się w nocy do trafik i sklepów. Podział pracy był następujący: Jakób Białoskórski, Andruch Buniak, Dmytro Gębuś i Karol Nemec rozbijali sklepy i kradli, Jakób Schild, Szymon i Marja Kroczakowie, dalej Jan Zieliński i Jędrzej Zinkiewicz kradzione rzeczy kupowali, zaś Michał i Marja Krasoscy ukrywali złodziei w swem pomieszkaniu.

Otóż prokuratorja państwa oskarża jednych o zbrodnię kradzieży, drugich o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, trzecią zaś partję o zbrodnię dania pomocy zbrodniarzowi.

Łącznie z tą sprawą, przeprowadzona ma być druga sprawa przeciw Andruchowi Buniakowi, który biorąc udział w śmiałych kradzieżach, popełnionych w zeszłym roku w Gródku i we Lwowie, podczas poprzedniej rozprawy udawał „warjata“. Buniaka oddano wówczas do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, skąd tenże uciekłszy, dalej kradł z powodzeniem. Wobec orzeczenia lekarzy, iż Buniak udaje tylko chorobę umysłową, prokuratorja pociągnęła go do odpowiedzialności także i za poprzednie sprawki

Do rozprawy, która potrwa 5 dni, zawezwano 15 swiadków. Rząprawę prowadzi radca Kunzek, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa p. Gizowski.

Ogień w pociągu ciężarowym. Dnia 12. b. m. zapaliły się trzy beczki terpentyny w pociągu ciężarowym, jadącym z Rawy Ruskiej do Lwowa. Dzięki energicznym zarządzeniom p. Kłosowskiego, dyrektora ruchu, udało się ogień zlokalizować i ugasić.

Ze „Sokoła“. Regularne ćwiczenia gimnastyczne pań i dziewcząt rozpoczynają się stanowczo w dniu 15. b. m., a będą się odbywały, jak w roku ubiegłym szkolnym, dla dziewcząt w poniedziałki, środy i piątki, a dla pań we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4. do 5. po południu. Uprasza się tedy ponownie w interesie jednolitości i systematyczności tych ćwiczeń o wczesne zapisy i punktualne uczęszczanie.

Dzielna dziewczyna. Z Norderney piszą: Obywatelstwo ziemscy z Płockiego, państwo Czarnieccy, wraz z szesnastoletnią córką, lato przepędzali w Norderney. W ubiegłym miesiącu panna C. (znakomita pływaczka), kąpiąc się w morzu, spostrzegła małego chłopczynę, który oddaliwszy się od linji granicznej, natrafił na głębię i już począł tonąć. Młoda dziewica, z narażeniem własnego życia, walcząc ze wzburzonemi bałwanami, dopłynęła do niebezpiecznego miejsca i malca uratowała. — Tym niezręcznym pływakiem był siedmioletni syn wysokiego urzędnika niemieckiego v. Schwalb. W tydzień po powrocie do domu p. C. otrzymał urzędowe zawiadomienie, że córka jego została przenstawioną do medalu „za uratowanie tonącego“ i zaszczytną odznakę wkrótce otrzyma.

Zamach na cerkiew. Sprawca zamachu w cerkwi prawosławnej w Warszawie, Michał Zieliński, młodzieniec lat 28, był głównym kasjerem kolei Terespolskiej. Ostatniemi czasy, z powodu obsadzenia posad kasjerów przez prawosławnych, stracił posadę. Jedynie pracy zawodowej oddany, pilnem spełnianiem obowiązków w młodym wieku zdobył sobie Zieliński stanowisko, powierzane jedynie ludziom nieposzlakowanym. Szanowany przez zwierzchników, ukochany przez kolegów, pracą swą utrzymywał staruszkę matkę i młodszego brata, który chodzi do szkół.

Mylna wiadomość Pogłoska, iż arcybiskupem ołomunieckim ma zostać arcyksiążę Eugenjusz, jest bezpodstawną, jak donoszą pisma wiedeńskie.

Zmiana własności. Dobra Krechowice, w powiecie stryjskim, obejmujące obszar 2600 morgów, nabył p. Włodzimierz Postruski od izraelitów pp. Kreibergów za sumę 265.000 zł.

Nauczyciele we Francji. We Francji uregulowano płace nauczycieli ludowych w ten sposób, że najniższa wynosi 1000, a wzrasta do 2400 franków. W ostatnich 20 latach budżet szkół ludowych wzrósł z 56 miljonów na 126 miljonów franków; liczba nauczycieli ludowych z 56 313 na 67.351, a liczba uczniów z 3,835.991 na 4,405.543.

Zbytnia ostrożność. Z Hamburga donoszą o zabawnym wypadku, jaki spotkał jednego z kupców miejscowych, który się temi dniami przez telefon rozmówić pragnął z zarządem jednego z pierwszorzędnych hotelów berlińskich. Zaledwie interesant wymienił nazwisko swoje i miejsce zamieszkania, przerwano mu ciąg dalszy oświadczeniem: „Z Hamburgiem nie rozmawiamy wcale; proszę o rozłączenie!“ Pokazuje się, iż rządca hotelu przypuszczał możliwość napadu na hotel przecinka cholerycznego po drucie telefonu. Zbytnia, co się zowie, ostrożność.

O skandalu p. Wlassowa w Bukareszcie dochodzą obecnie bliższe szczegóły. Wlassow siedział już w wagonie mającego odejść pociągu i wołał na żonę, aby spiesznie wsiadała. Widząc jednak, że wołanie nic nie skutkuje, wyskoczył z wagnu i poszedł po żonę. Tymczasem pociąg ruszył, a pan Wlassow chciał wraz z żoną wskoczyć do wagonu. Urzędnika kolejowego, który temu przeszkodził, uderzył dygnitarz rosyjski kilka razy w twarz. Na dworcu kolejowym zapanowało oburzenie. Adwokat Radowicz zawołał do Wlassowa: „Uważaj się pan za wypoliczkowanego przezemnie“. Na drugi dzień Wlassow przysłał owemu urzędnikowi kolejowemu 500 lei z prośbą o zrzeczenie się skargi, na co otrzymał wraz ze zwrotem pieniędzy następującą odpowiedź: „Dałbym panu najchętniej 100 lei, gdybym mógł pana wypoliczkować“. Minister Carp, gdy mu opowiadano o wypadku, rzekł: „Jeśli ten Moskal sądzi, że żyjemy w czasach jurysdykcji konsularnej, to się grubo zawiedzie“.

Olbrzymi kaktus. Komisja oddziału ogrodniczego wystawy czykagoskiej postanowiła przyozdobić plantacje swoje olbrzymim okazem z rodzaju kaktusów, rosnących na południowo-wschodnich pustyniach Kalifornji. Dosięgają one tam niekiedy siedmdziesięciu stóp wysokości. Przeznaczony na wystawę waży wraz z opakowaniem ośm ton, sam zaś koszt przewozu tego ciekawego okazu flory kalifornijskiej do Chicago wyniesie około dwa tysiące pięćset dolarów.

Według biuletynów wydanych przez prof. dr. Czyżewicza, jako ordynującego lekarza, stan zdrowia arcyksiężnej matki i córki jest zupełnie dobry.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: „W czasie, gdy zewsząd grozi nam straszny wróg cholera, sądzimy, że palcem wytknąć należy osobistości, które lekceważąc sobie wszelkie zarządzenia asanacyjne, urągają wprost przepisom policji zdrowia. Od dłuższego już czasu mieszkańcom górnej części ulicy Długosza około godz. 4. rano i 10. wieczór daje się czuć straszliwy fetor, zmuszający ich do zamykania okien, by nie pochorowali się natychmiast od straszliwych wyziewów. Po staraniach doszliśmy wreszcie do źródła nieporządku. Oto kamienica l. 21 ul. Długosza jest pozbawioną wszelkich kanałów. Nieczystości kloaczne zbierają się w wielkiej kadzi, skąd je o wymienionych porach wylewa stróż rynsztokiem do kanału ulicznego. Nieco to może i za drastyczny szczegół, ale warto wspomnieć, że do skrapiania trotoaru używają tam płynu, którego miejsce w kloace. I to się dzieje we Lwowie w I. dzielnicy.“

Fałszywego papierowego guldena zakwestjonowała onegdaj policja u Marji P., utrzymującej tz. greizlerei. Podała ona, że guldena tego otrzymała od pewnego nieznanego jej bliżej człowieka, przyzwoicie ubranego, mogącego liczyć około lat 50, który kupował w sklepie cukier. Marja P. tłumaczy się, że nie zauważyła w pierwszej chwili, iż gulden jest fałszywy. Dochodzenie dalsze w toku. Gulden jest zrobiony bardzo nieudatnie i można z całą stanowczością orzec, że wykonany jest ręcznie, a nie maszyną.

Sprzedaż kości ludzkich odbywała się onegdaj na ul. Teatralnej i to w biały dzień. Działo się to przy sposobności kopania otworu, celem założenia rur gazowych dla sklepu p. Niemojowskiego. Wykopano bardzo znaczną ilość kości ludzkich, które nabył od robotników jakiś żyd za kwotę 6 zł.! W danym wypadku wszelkie komentarze są chyba zbyteczne, dziwić się tylko wypada, że się nie znalazł funkcjonarjusz magistratu lub policji, któryby tej wstrętnej faciendzie przeszkodził.

Kronika brukowa. Aresztowano d. 12. bm. Markusa Walda, który na szkodę M. Silbersteinowej przy ul. Teodora l. 6 kwotę 22 zł. 80 ct. zdefraudował.

Panu K. przy ul. Krzyżowej l. 10 skradziono onegdaj w nocy z zamkniętego pomieszkania, które otwarto dobranym kluczem, suknie wartości kilkudziesięciu guldenów.

Ciągłe awantury i bójki mają miejsce w szynku przy ul. Ormiańskiej l. 28. D. 12. bm. znowu odbyła się tam krwawa masakra. Ze względu na mieszkańców okolicznych, którzy mają przecież prawo żądać, ażeby im nie zakłócano w dzień i w nocy spokoju; spodziewać się należy, że policja zrobi porządek.

Wyśledzono d. 12. bm. i odstawiono do sądu zarobnika Antoniego Langa, który w towarzystwie kilku drabów napadł d. 12. bm. naczelnika stacji w Brzuchowicach i znacznie go pokaleczył.

Ironja Oskarżony, po wysłuchaniu wyroku skazującego go na śmierć, ironicznie do swego obrońcy:

— Ależ zbajałeś się pan ze swoją obroną... boki zrywać!...

Z kolei państwowych. Z dniem 1. października 1892 wejdzie w życie taryfa dla transportu osób i pakunków pomiędzy stacjami królewskich saskich kolei państwowych i okręgu dyrekcyjnego kolejowego Erfurt z jednej strony, a stacjami Kraków i Podwołoczyska z drugiej strony. Egzemplarze tego dodatku do taryfy nabyć można w jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, jakoteż w stacji Podwołoczyskach po cenie 20 ct.

Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej podaje do powszechnej wiadomości, że wszelkie zgłoszenia lekcyj w miejscu lub na prowincję, jakoteż mundantury, koncypientury, dyurna, przyjmuje w biurze Towarzystwa komisja lekcyjna, Rynek l. 36, II. piętro.

Wydział Towarzystwa ma niepłonną nadzieję, że szanowni oferenci jak dotychczas, tak i nadal zechcą zgłoszenia swe podawać do Tow. bratniej pomocy.

Instytucja taka, jaką jest „Tow. bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“ zasługuje na poparcie jak najgorętsze ze strony szerszych kół społeczeństwa, bo jest jedyną, która może przyjść z pomocą biednej kształcącej się młodzieży, a poparcie jej zależy jedynie od tych, którzy choć w części pomódz chcą ubogiej młodzieży i podnieść ją z klęski materjalnej, która, zwłaszcza w tym roku, rozgościła się wśród młodzieży i dotkliwie uczuć się jej daje.

Na szanowne zgłoszenia wydział Towarzystwa poleca kandydatów jedynie zdolnych i odpowiednich, którzy w zupełności odpowiedzą swemu zadaniu.

Wszelkie zgłoszenia uprasza wydział Towarzystwa przysłać pod adresem: „Do komisji lekcyjnej Tow. bratniej pomocy, Rynek l. 36, II. piętro.

Wiadomości literackie i artystyczne.

O „Potopie.“ *Athenaeum* londyńskie zajmuje się szczegółowo Henrykiem Sienkiewiczem, z okazji świeżo wyszłego przekładu „Potopu.“ O samej powieści pisze krytyk, że jest to wybitnie wielkie dzieło, tak wielkie, że można je nawet korzystnie postawić obok „Wojny i pokoju“ hr. L. Tołstoja. Jokai jest przedewszystkiem dramatycznym, Sienkiewicz jest zawsze *perfecty simple, natural and tranquil* (wzorowo prostym, naturalnym i spokojnym). Jego postacie stawają przed nami, jak dawne znajome, a opowiadanie jego jest żywe, plastyczne i szczegółowe, jak gdyby on sam brał był udział w opisanych wypadkach. Krytyk zapoznaje czytelnika najpobieżniej z treścią „Potopu.“ Tłumaczowi gani styl pospolity i niekoniecznie jasny, zaś „jego próba przepisania nazwisk polskich *ad usum* rasy angielskiej jest *an absolute insult to the Polish nation and to common sense*“ (prawdziwą obelgą dla narodowości polskiej i zdrowego sensu). Wiadomo, że tłumaczem jest Amerykanin, Jeremiasz Curtin, kończący obecnie przekład „Bez dogmatu“ dla wydawcy Heinemanna.

Warszawski konkurs dramatyczny. Członkowie komisji sądzącej w sprawie konkursu dramatycznego, ogłoszonego za pośrednictwem *Kurjera Warsz.*, zalecili dyrekcji teatrów warszawskich do wystawiania tymczasowo sztukę w 4 aktach p. t. „Nauczycielka.“ Ze sztuk, na konkurs nadesłanych, jak słyszymy, podobno 8 wyróżnia się wybitnie; z tych ośmiu sędziowie zalecą dyrekcji teatrów 5 utworów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kółka rolnicze. Walne zgromadzenie odbędzie się w dniach 5. i 6. października w Krakowie. Wydział wykonawczy Zarządu głównego na posiedzeniu dnia 25. zm. uchwalił następujący porządek dzienny Walnego zgromadzenia:

Dnia 5. października.

1. Uroczyste nabożeństwo w kościele N. M. Panny od godziny 8. do 9.
2. Pierwsze posiedzenie od godz. 10. do 1.
3. Drugie posiedzenie od godz. 5. do 7.

Dnia 6. października.

1. Trzecie posiedzenie od godz. 11. do 1.
2. Czwarte posiedzenie od godz. 4. do 7. popoł.
3. Wieczorem o godzinie 7. zebranie towarzyskie uczestników i gości Walnego zgromadzenia.

Zarazem postanowiono na wniosek Zarządu powiatowego, poruczyć dr. Prażmowskiemu, prof. szkoły rolniczej w Czernichowie, referat „O nawozach sztucznych". Nadto uchwalono przedłożyć Walnemu zgromadzeniu referat o nowej ustawie, odnoszącej się do hodowli bydła.

W miesiącu sierpniu b. r. zostały zgłoszone do Zarządu głównego następujące wnioski na Walne zgromadzenie:

I. Wnioski Zarządu powiatowego w Krakowie.

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi głównemu:

1. Aby dołożył usilnych starań w celu spowodowania „Kółek rolniczych" do wydatnego poparcia działalności związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie i solidarnego postępowania „Kółek rolniczych" z tą instytucją, której cele uznaje Walne zgromadzenie za wspólne z celami i duchem Towarzystwa „Kółek rolniczych", a organizację za zupełnie odpowiednią i zapewniającą Towarzystwu „Kółek rolniczych" należyty wpływ na kierunek działalności tegoż Związku handlowego.

2. Aby poczynił energiczne zabiegi celem ustanowienia na razie przynajmniej 2 administracyjno-handlowych lustratorów „Kółek rolniczych", a mianowicie wyjednał od rad powiatowych stałą roczną subwencję po 100 zł. na uposażenie powyższych posad oraz stałą roczną subwencję w kwocie 2000 zł na tenże cel od wysokiego Sejmu krajowego.

3. Aby na właściwej drodze starał się wyjednać wydanie instrukcji, normującej naukę rachunków na kursach dopełniających w szkołach ludowych w tym mianowicie kierunku, aby nauka tego przedmiotu obejmowała głównie praktyczne pouczanie o prowadzeniu rachunkowości gospodarczej w kasach gminnych i w sklepach „Kółek rolniczych".

Na referenta powyższych wniosków wyznaczył Zarząd powiatowy swego członka dr. Franciszka Stefczyka.

II. Wniosek delegatów „Kółek rolniczych" Zarządu powiatowego w Żywcu.

Walne zgromadzenie raczy u Zarządu głównego wyjednać potrzebne fundusze dla Zarządów powiatowych „Kółek rolniczych", względnie obmyśleć sposób na pokrycie bieżących wydatków Zarządów powiatowych.

Projekt zmiany statutu Towarzystwa „Kółek rolniczych" na posiedzeniu Zarządu głównego dnia 26. kwietnia 1892 uchwalony do przedłożenia na IX. Walnem zgromadzeniu w Krakowie dołączamy do „Przewodnika".

Ostatnie wiadomości.

Depesze urzędowej „Ajencji Północnej" doniosły, iż we czwartek d. 8. b. m. car z carową, następcą tronu, oraz córką Ksenią, wyjechali z Petersburga do Królestwa Polskiego, mianowicie do Demblina (Iwangrod). Towarzyszą carskiej parze ministrowie dworu i wojny, dalej jenerałowie adjutanci Czerewin, Sturler, jen.-lejtnanci Bobrikow i Fredriks, jen. majorowie Goleniszczew-Kutuzow i Biełosielskij-Biełoziorskij. Stryj cara, wielki książę Michał Mikołajewicz przejechał przez Warszawę, udając się również do Dęblina. Dzienniki warszawskie, nie wyłączając urzędowego *Dniewnika*, nic więcej nad powyższą depeszę ajencji północnej o pobycie rodziny carskiej w Królestwie, nie donoszą.

Swoboda ogłosiła nowe pismo Jacobsohna, w którem tenże podtrzymuje prawdziwość swoich doniesień i oświadcza, iż rząd rumuński już w roku 1890 wiedział o dokumentach, które wówczas były w Ruszczuku. Prefekt policji w Bukareszcie prosił bułgarskiego ajenta Todorowa, aby wyjednał pozwolenie wysłania kogoś do Ruszczuku, celem odpisania tych dokumentów. Todorow wzbraniał się, a — dzięki obojętności i lenistwu urzędników rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych — zmienił się stan rzeczy i dokumenty wręczono Stambułowowi. Jacobsohn opowiada także, iż w lipcu 1890 r. szef rosyjskiej tajnej policji, radca stanu Roskowskij, wysłał ajenta Landeisena do Bukaresztu pod fałszywem nazwiskiem Lati, aby w Bukareszcie sporządził bomby dla Bułgarji. Policja rumuńska dowiedziała się o tem i zarządziła wydalenie Landeisena, który jest anarchistą i nihilistą, oraz wykonawcą bomb paryskich.

Cholera.

Korespondent nasz z Drohobycza donosi z datą d. 12. bm.:

We wtorek dnia 6. bm. przybył do Drohobycza wydelegowany ze strony namiestnictwa dr. Barzycki, inspektor sanitarny, celem zwidzenia zarządzonych środków ostrożności przed cholerą. Oglądnął ulice, place miejskie etc., o ile wykonane zostały rozporządzenia sanitarne, dotyczące desinfekcji. W końcu zwidził szpital powszechny. Dr. Barzycki oświadczył, że roboty około asanacji miasta, przedsiębrane przez tutejszy magistrat, idą powolnym krokiem.

Z Drohobycza wyjechał inspektor sanitarny razem z komisarzem starostwa i fizykiem miejskim do Borysławia i zwidził szczegółowo wszelkie zarządzenia przeciw cholerze. Zastał nadspodziewanie wszystko w największym porządku. Dr. Barzycki skonstatował gorliwość magistratu w wykonywaniu rozporządzeń sanitarnych, dotyczących desinfekcji, wyrażając burmistrzowi p. Kornhaberowi swe uznanie i wysokie zadowolenie za wzorowy porządek, nadzwyczajną czystość i należyte przestrzeganie przepisów sanitarnych. Oddawszy ogólne pochwały czystości i porządkowi Borysławia, odjechał.

Przeszłego tygodnia skonstatowano, że Mendel Schreier, syn tutejszego obywatela, przybył do Drohobycza z Hamburga, gdzie, jak wiadomo, cholera nadzwyczajnie się sroży. Z powodu tego rzeczy jego poddano odrażeniu za pomocą aparatu desinfekcyjnego i oddano go pod obserwację do tutejszego szpitala powszechnego, gdzie odosobniony przebywał przez 5 dni.

* * *

Wbrew doniesieniom zagranicznych dzienników o rzekomych sześciu wypadkach cholery w Feldkirch w Vorarlbergu, stwierdza *Pol. Corr.*, iż do dzisiejszego dnia nie zaszedł w całej Austrji żaden wypadek cholery azjatyckiej, a specjalnie w Feldkirch nie zaszły nawet zasłabnięcia, podobne do cholery. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z niesumienną sztuczką spekulacyjną szwajcarskich właścicieli hoteli, mającą na celu odstraszyć podróżującą publiczność od zwidzania Vorarlbergu i Tyrolu.

Warszawski Dniewnik z powodu epidemji w Lublinie, podaje artykuł, który przytaczamy w streszczeniu: Do Lublina — jak wiadomo — jeździła z Warszawy komisja, w celu określenia charakteru epidemji na miejscu. Do komisji należeli prof. Czausow, Łukjanow i Przewóski; wraz z komisją udał się też dr. Polak. Badania i rezultaty działalności komisji ogłoszone zostaną w jednem ze specjalnych pism lekarskich. My tylko zaznaczyć tu możemy, że przy badaniach bakterjologicznych skonstatowano istnienie przecinka cholerycznego. Komisja oglądała chorych w szpitalach w Lublinie, Bisknpicach i Siostrzytowie i przyszła do wniosku, że epidemja lubelska ze wszystkich znanych epidemicznych chorób najwięcej zbliżoną jest do typu cholery azjatyckiej, średniej intensywności.

Z wykazów śmiertelności w ubiegłym tygodniu widać, że cholera słabnie nad Wołgą, ale natomiast posuwa się dość szybko na zachód. Z ważniejszych miast w państwie cholera zajęła Kijów i okoliczne powiaty.

Według cyfr, codziennie przez organ urzędowy podawanych, ogólna ilość zmarłych w r. b. na cholerę wynosi dotychczas 128 516 osób. Na stumilionową ludność cesarstwa nie stanowi to jeszcze nadzwyczaj wielkiego procentu, ale w pojedynczych okolicach i miejscowościach z ludnością niewielką, nawiedzenie epidemji pozostawiło ślady głębokie. Tak też same cyfry przekonywają, że na Kaukazie, licząc i miasta: Baku, Tyflis i Jelizawetpol, zmarło 15.169 osób, a w Astrachaniu, liczącym 72.000 ludności, zmarło 7.197 osób, czyli 10 prc. ogółu mieszkańców tego miasta.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 13. września. Przybyły tu z Hamburga pewien podróżny zmarł wśród objawów, podobnych do cholerycznych.

Paryż 13. września. Cholera zmniejsza się. Wczoraj było 44 zasłabnięć, 26 wypadków śmiertelnych.

Hamburg 13. września. Wczoraj zaszło 204 wypadków zasłabnięć, a 110 wypadków śmierci na cholerę. W ogóle umarło dotychczas na cholerę osób 13.000, zachorowało 5 805

Berlin 13. września. W Spandawie zmarło na cholerę jedno dziecko. W Berlinie nie zaszedł żaden nowy wypadek.

Wiedeń 13. września. Ministerstwo wojny rozporządziło, że w celu przeszkodzenia zawleczeniu cholery, aż do dalszego zarządzenia, mają być uwalniane do pełnienia czynnej służby wojskowej, lub od pobierania wykształcenia wojskowego, osoby, które należą do szeregów armji lub marynarki, a które przebywały w Rosji lub w Niemczech.

Wiedeń 13. września. Austrjacki Lloyd został powiadomiony, że Turcja i Grecja zarządziły pięciodniową kwarantanę na wszystkie prowenienсje austrjackie. Lloyd telegraficznie zwrócił się do ambasady austrjackiej stambulskiej i do austrjackiego poselstwa w Atenach z prośbą o wyjednanie usunięcia tego zakazu, a to z powodu, że dotąd Austrja wolną jest od epidemji.

Wiedeń 13. września. Pisma tutejsze domagają się zakazu żeglugi Elbą od Hamburga w dół, ku granicy austrjackiej.

Buda-Peszt 13. września. Na giełdzie rozpuszczono pogłoskę, że zdarzył się tu wczoraj jeden wypadek cholery azjatyckiej. Pogłoska ta jest absolutnie nieprawdziwą.

Dzienniki donoszą, że wczoraj zachorował tu wśród objawów cholerycznych pewien robotnik, nie mający obecnie zajęcia. Przeniesiono go do szpitala i zarządzono bakterjologiczne zbadanie jego wydzielin.

Toruń 13. września. Prezydenci rządowi wydali zakaz odbywania jakichkolwiek zebrań publicznych, a zwłaszcza odpustów i gromadnych uroczystości kościelnych w Prusach Zachodnich.

Hamburg 13. września. Poprawiona statystyka epidemji podaje, że do północy z 11. na 12. b. m. zachorowało 13.238 osób na cholerę, zmarło 5.805. Daje się spostrzegać obecnie nieznaczne, lecz już stałe opadanie epidemji.

Petersburg 13. września. Cholera wszędzie się zmniejsza. W całem państwie rosyjskiem zmarło na nią około 50 tysięcy ludzi.

Nasza opera w Wiedniu.

O przedstawieniu „Halki" w dniu 11. b. m. pisze korespondent *Nowej Reformy*.

„Gorączkowo i z usprawiedliwionym niepokojem oczekiwany dzień rozpoczęcia polskich przedstawień operowych w Wiedniu nadszedł nareszcie. Z desek międzynarodowego teatru wystawowego popłynęły w dniu wczorajszym rzewne i smętne tony pieśni Jontka, rozbrzmiały dziarskie dźwięki polskiego mazura, muzyka polska, wcielona w arcydzieło nieśmiertelnego Moniuszki, stanęła przed obcymi do popisu na międzynarodowym turnieju. Dla narodu naszego, który w biegu współczesnych wypadków tak niewiele jasnych chwil ma do zanotowania, dzień wczorajszy był bezwarunkowo datą zdarzenia doniosłego. Nie tyle ze względu na artystyczny wynik przedstawienia, ile ze względu na fakt, iż pomimo rozlicznych i wyjątkowych trudności, nasze widowiska operowe doprowadzono do skutku i zadokumentowano wobec świata istnienie polskiej muzyki narodowej, godzi się zaznaczyć doniosłość zdarzenia tego, sięgającego po za sferę artystycznych interesów społeczeństwa polskiego.

Gdyby nie szereg fatalnie spiętrzonych przeszkód, które sprawiły, że najdzielniejsze siły, w których całą nadzieję najświetniejszego artystycznego wyniku pokładano, usunęły się od udziału, polskie przedstawienia byłyby mogły godnie stanąć w szeregu dotychczasowych popisowych cyklów operowych w teatrze wystawowym. Ale że przywilejem naszym stało się, iż nigdy szczęście nie towarzyszy naszym usiłowaniom, więc i w tym wypadku musieliśmy za wieloma pozostać w tyle.

Premissa powyższa znaną była wszystkim, co patrzali na pełną najwyższego niedołęstwa działalność polskiego komitetu wystawowego; że konkluzja była lepszą, niż się w tych warunkach spodziewać było można, to już zasługą kompozytora i starań wykonawców.

Operę polską i sztukę polską przypadło w udziale reprezentować teatrowi lwowskiemu. W obecnych warunkach nie może on być żadną miarą przedstawicielem sztuki polskiej. Wobec braku warszawskiego teatru i sił warszawskich, wobec braku braci Reszków i Marceliny Kochańskiej — na personalu opery lwowskiej zbyt wielkie zaciężyło zadanie. To też popis opery polskiej w wiedeńskim teatrze wystawowym traktować należy i wypada, jako popis jednej części polskiego narodowego teatru, jako popis teatru, który w nieszczęśliwych finansowych warunkach, korzystając ze swobody, wziął na swe barki zadanie nad siły i wytężył wszystkie usiłowania, aby wywiązać się z niego najchwalebniej.

Równie pochlebnie wyraża się o wykonawcach korespondent *Czasu*, znany muzyk, pan Bylicki: Prawdziwą gwiazdą był p. Myszuga. Pojął on nietylko wyśmienicie rolę Jontka, ale wykonał ją z temi zaletami głosu i śpiewu, któremi celuje. Umiarkowanie, z jakiem śpiewał, wyszło na prawdziwą korzyść charakterowi roli. To był właśnie ten nieszczęśliwy Jontek, który kocha, cierpi i boleje, ale odwrócić nieszczęścia nie jest w stanie.

Ile razy ukazał się Myszuga, sala ożywiała się, widocznem było, że publiczność, niespokojna nieco o przebieg całości, oddychała swobodniej, oddając się rozkoszy słuchania cudownych melodyj, wykonanych prześlicznie, ze szlachetnym zapałem, z niepospolitą pewnością siebie i z tem poczuciem, że wobec wielkiej odpowiedzialności, starczą siły, aby wyjść z zadania zwycięsko. Ile razy p. Myszuga śpiewał, sala trzęsła się od oklasków; arja Jontka musiała być powtórzoną, a nawet nie brakło wieńców i owacyj.

Panna Pawlikow przejętą była również uczuciem wielkiej odpowiedzialności, co wobec rozmaitych innych okoliczności, wpłynęło na powiększenie tremy i nie dozwoliło młodej i niedoświadczonej jeszcze artystce, rozwinąć zalet artystycznych, jakie rzeczywiście posiada.

Panna Szlezygier śpiewała poprawnie i w niewielkiej roli znalazła się zupełnie na swojem miejscu.

Inne role męskie nie popsuły niczego, a w całości wypadły przyzwoicie. Ozdobą i ożywczym czynnikiem były tańce. Ślicznie wypadł polonez. Tańczono go z wielką fantazją, gracją i właściwym temu tańcowi charakterem. Mazur, zagrany przez orkiestrę trochę za miękko, wydawał się pozornie nieco za szybki, a to dlatego, że nie było tych akcentów, które łamią jednostajność rytmu. Tańczono go z werwą i fantazją, chociaż można było piękniej tańczyć. Taniec góralski wypadł wcale ładnie, zręcznie i charakterystycznie.

(Telegram *Dziennika Polskiego*).

Wiedeń 13. września. Z powodu niedyspozycji Myszugi, zamiast zapowiedzianej „Halki", powtórzono onegdajsze przedstawienie „Strasznego dworu", w którym rolę Stefana objął Jerzyna. Wieczór przyniósł nam bardzo miłą niespodziankę, gdyż Jerzyna śpiewał iście porywająco i zdobył znakomity sukces. Od początku do końca przedstawienia zatrzymał głos jego dźwięk pełny, przyjemny, metaliczny i pełną siłę. Także Jeromin świetnie był dysponowany. W „Krakowiakach i Góralach" wybornie grali Woleński, Skalski i Myszkowski. Ostatni przy wielkim aplauzie publiczności odśpiewał kuplety, ułożone przez Szczepańskiego. Najgoręcej aplauzowano strofę ostatnią, która opiewa:

Pokazaliśmy wam chłopow,
Panów i rycerzy,
Nasza wartość niech wielkością
Naszych klęsk się mierzy.

A gdy sądu czas nadejdzie
I wspólna potrzeba,
W sto tysięcy znów staniemy,
Co niech dadzą nieba!

Kuplety te w niemieckiem tłumaczeniu rozdano pomiędzy publiczność.

Z dworu obecni byli na tem przedstawieniu: Arcyks. Karol Ludwik, arcyks. Franciszek Ferdynand, arcyksiężna Stefanja i książe Coburg z żoną. Także sławny kompozytor *Cavallerji rusticany*, Mascagni przez cały wieczór był obecny na polskiem przedstawieniu.

Program na dzień dzisiejszy jest następujący: akt drugi ze „Strasznego dworu", arje operowe, odśpiewane przez Edwarda Reszkego, trzeci akt „Halki" i błękitny mazur.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. września. Zwyczajnym profesorem matematyki na lwowskim uniwersytecie mianowany został Puzyna.

Budapeszt 13. września. Pojutrze, jako w 90-tą rocznicę urodzin Kossutha, ofiaruje mu rada miejska Budapesztu honorowe obywatelstwo tego miasta.

Cesarz dał się słyszeć z zamiarem pojechania do Chicago, na tamtejszą wystawę światową.

Wiedeń 13. września. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 313·37; laenderbanki 222·40; sztacbany 294·25; lombardy 96·25; alpiny 66·90; renta majowa 96·75; węg. renta złota 112·55.

Wiedeń 13. września. W procesie o malwersacje cłowe na Bukowinie przesłuchiwano świadka Hochberga, który zeznał, że początkowo nie żądał żadnej premji donosicielskiej, dziś jednak domaga się jej, skoro tak długi czas przesiedział w więzieniu i jest materjalnie zrujnowany wraz z całą familją. — Obrońcy zadawali temu świadkowi cały szereg krzyżowych pytań, poczem jeden z obrońców przedłożył świadectwo, podpisane przez 18 wybitnych obywateli bukowińskich, a stwierdzające, że Hochberg prowadził na własną rękę rozległy handel kukurudzą. Przewodniczący skonstatował, że Hochberg wtedy dopiero zrobił doniesienie, gdy władza była już na tropie zbrodni.

Komorno 13. września. Tutejszy reformowany biskup Papp oświadcza, że sprawozdanie jego do konwentu miało charakter tajny i że jedynie przez karygodną niedyskrecję dostało się do wiadomości ogółu. Koloman Tisza przed publikacją memorjału nie miał o nim żadnej wiadomości, prymas zaś nie mógł również nic wiedzieć, memorjał bowiem nie został odczytany na konwencie.

Berlin 13. września. Jak donoszą do *Köln. Ztg*, zakazał rząd rosyjski redakcjom pism, wychodzących w caracie, dalej omawiać, wybuch w cerkwi Uspeńskiej w Warszawie.

Berlin 13. września. Cesarz Wilhelm powiedział jakoby fabrykantowi fortepianów, Steinvayowi, że prawdopodobnie pojedzie na wystawę do Chicago. *Voss. Ztg.* w artykule wstępnym otwarcie gani ten zamiar i prosi o zaprzeczenie tej wiadomości.

Londyn 13. września. Kongres robotniczy w Glasgowie jednogłośnie uchwalił polecić swojej komisji parlamentarnej wniesienie projektu ustawy, zabraniającej lądowania w Anglji cudzoziemcom, nieposiadającym środków utrzymania.

Londyn 13. września. Petersburgsa *Daily News* donosi o przedsięwzięciu wielu aresztowań w Warszawie, rzekomo z powodu wykrycia przygotowanego zamachu na życie cara.

Genua 13. września. Król Humbert, w towarzystwie książąt, zwidzał wczoraj wszystkie obce eskadry, stojące tu na kotwicy i udał się na pokład każdego okrętu admiralskiego, gdzie przyjmowali go admirałowie z całym sztabem. Na pokładzie austrjackiego okrętu admiralskiego zabawił król 40 minut, przypatrywał się ćwiczeniom załogi i kazał jej defilować przed sobą. Na masztach i rejach wszystkich okrętów powiewały flagi świąteczne i witano króla salwami działowemi.

Paryż 13. września. Krąży pogłoska, że między Francją a Rosją przyszło do porozumienia co do zawarcia pewnego rodzaju konwencji militarnej, zawierającej program operacyj wojskowych, które oba państwa w pewnych bliżej określonych wypadkach przedsięwziąć mają. Wnoszą to stąd, że w konferencjach z p. Giersem i ambasadorem Mohrenheimem w Aix les Bains bierze udział nietylko minister spraw zagranicznych Ribot, ale także minister wojny Freycinet, który od tygodnia już tam przebywa i często z Mohrenheimem konferuje. Freycinet zatem ma, zdaniem ludzi, którzy pogłoskę tę rozszerzają, ułożyć warunki konwencji, a Ribot nadać jej formę dyplomatyczną. Wstępem do tej konwencji miało być wysłanie jenerała Boisdeffre'a w specjalnej misji wojskowej do Rosji, gdzie brał udział w manewrach armji rosyjskiej na Wschodzie.

Sofja 13. września. Między dokumentami Jacobsohna znajduje się także akt, który dowodzi, że Rosja tuż przed wyborem ks. Waldemara duńskiego, władcą Bułgarji (w jesieni r. 1886), czyniła kroki, by godność tę otrzymał Ignatjew. Miał on pozornie wbrew woli rosyjskiego rządu, który takiego wyboru nie byłby uznał, przybyć do Bułgarji, rozpisać nowe wybory i kazać się wybrać złożonemu w ten sposób sobranju — księciem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. września 1892 r.

HOTEL IMPERIAL. K. Morawska z Odrzechowa. M. Damark z Dembicy. K. Wild z Gracu. W. Kowieński, S. A. Uyhely, I. Jahodka z Wiednia. Fr. hr. Melgar z Madrytu. T. hr. Raciborowska, W. Żurakowski z Królestwa Pol. F. Szybalski z Morawicy. L Stumpf z Rapki.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Adamówki. T. Bartmański ze Stanisławowa. A. Pohorecka z Królestwa Pol. F. Bislow z Lipska. I. Kofler z Wiednia. I. Radits z Buda-Pesztu.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 13 Września 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 50	244 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	333 —	339
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	215
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6	[illegible] 30
„ b. n. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 52 l.	98 50	[illegible] 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 40	97 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 70	[illegible] 40
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 50	[illegible] 20
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½% „ „	62 50	65 50
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	[illegible] 90
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 80	95 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	[illegible] 90	102 —
Komunalne Banku kred. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	103 50	—
„ „ [illegible] w. a.	97 60	98 30
„ „ [illegible]	91 30	92 —
[illegible]		
Miasta Krakowa	22 75	[illegible] 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 56
Pół imperjal	9 60	— —
Rub. rosyjski srebrny	1 28	1 33
„ „ papierowy	1 19½	1 21½
100 m. [illegible] niemieckich	58 40	59

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13 Września 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 80	67 30
„ węgierskie banku kredytowego	357 50	361 50
„ Banku anglo-austrjackiego	151 50	152 —
„ Unionbanku	243 —	244
„ kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
„ kolei północnej	[illegible]81 60	281 75
„ kolei południowej (Lombardy)	97 10	101 —
„ kolei państwowej	296 —	298 12
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 75	248 60
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	16[illegible] 50	161 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	185 —	185 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodu (lit. B. Elbethal)	226 50	228 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 10	222 60
Renta węgierska złota 4-proc.	112 20	[illegible]
Akcje [illegible]	115 —	115 50
Rosyjski rubel papierowy	[illegible] 87	1 20
Losy [illegible] węgierskie		
Akcje kredytowe	313 35	315 ¼
Renta [illegible]	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 50
Berlin, dnia — Września 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 13. Września 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień 5·— do 5·50 owies 5·— do 5·50, rzepak nowy 9·25 do 9·60, groch 5·50 do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 51·— do 56·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·6 do 5·70, chmiel nowy za 56 kilg. 90·— do 100·— spirytus 13·— do 13·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·— do 13·50.

Usposobienie: Co do zboża i spirytusu lepsze, co do chmielu słabsze.

Czerniowce: pszenica 7·80 do 8·—, średnia 7·50 do 7·65, żyto 5·50 do 5·70, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·90 do 5·—, średni —·— do —·—, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 24·— do 26·—, spirytus za 10.000 litr prc. 14·— do 14·50.

Usposobienie mdłe.

Kraków: pszenica biała 8·35 do 8·65, czerwona nowa 8·— do 8·50, żółta 8·— do 8·50, żyto 6·30 do 6·80, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, pastewny 5·50 do 5·75, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Szatkownice do kapusty o 2, 3, 4 i 5 nożach po zł. 2·50, 3, 3·50 i 4, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 5

Regenerator. mleko odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

C. k. urząd pocztowy telegraficzny w Krasiczynie przyjmie zaraz praktykanta. 747

Dobra Sassów wraz z gorzelnią jest do wydzierżawienia. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr w miejscu.

Administrację większej kamienicy za pomieszkanie przyjmie pod P. w Administracji właściciel realności.

Nawóz koński w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

Pełnomocny rządca dóbr z ukończoną wyższą szkołą w Dublanach z kaucją do 5.000 zł. poszukuje posady, Zgłoszenia przyjmuje „Unia" Lwów, Krakowska 25.

Pp. prawnicy, poszukujący umieszczenia na czas wykładów, mogą takowe znaleźć za bardzo umiarkowanem wynadgrodzeniem. według adresu: Poste rest. Szukalski, Lwów.

Uczeń z ukończoną VI. klasą względnie asystent lub młodszy magister wyznania chrześcijańskiego potrzebny do apteki w Jaworowie. Zgłoszenia przyjmuje Władysław Łachowicz. 750

Wina Hegyalji, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer,* ul. Kochanowskiego 6. 751

Kanapa i 6 foteli na sprzedaż. Kurkowa 25. Wiadomość u stróża.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 3 pokoje z przynależnościami. **2 pokoje kawalerskie** z przedpokojem. **Pokój kawalerski** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

We willi 25, ulica św. Zofji tanio do wynajęcia: 2 pokoje i kuchnia, salon, pokój, weranda i kuchnia. Wszelkie wygody. Wiadomość: Kościuszki 6, II. piętro.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieście całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

BRATEK.

W piątkowym numerze 2. b. m. była żądana wiadomość! — czy nie czytałeś jej? — dla czego dotąd nie otrzymałam odpowiedzi?...